

Ostatnim akcentem seminarium było wystąpienie o. dra Fr. Małaczyńskiego, nt. *Struktura i obowiązki Komisji Liturgicznych Diecezjalnych*. Referat oparty był na zatwierdzonym przez Konferencję Episkopatu Statucie Diecezjalnej Komisji Liturgicznej i zawierał bardziej szczegółową interpretację niektórych norm i sformułowań.

Potrzebę ożywienia działalności Komisji Liturgicznych ukazał Ks. Biskup T. Rybak, w związku z zapowiedzią ukazania się Mszału Vaticanum II w polskim tłumaczeniu oraz będącą już w sprzedaży częścią Rytuału o Kulcie Tajemnicy Eucharystii poza Mszą św. Każda diecezja ma obowiązek przesłania do Komisji Liturgicznej Episkopatu powiadomienia o wprowadzeniu tej księgi w życie. Orientacyjny termin jej wejścia ustalono na I. Niedzielę Adwentu.

Uczestnicy seminarium pozostają z głęboką wdzięcznością dla Metropolity Wrocławskiego Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza za koncelebrację Eucharystii pod Jego przewodnictwem i wygłoszoną podczas Niej homilię. Zewnętrznym tego wyrazem był adres skierowany do Księdza Kardynała, podpisany przez uczestników XXI Seminarium liturgicznego. Z wdzięcznością także podkreślić należy sprawność organizacyjną i gościnność gospodarzy spotkania.

Na zakończenie dodać wypada, że przyszłoroczne seminarium odbędzie się w dniach: 16—18 IX w Przemyślu. Problematykę spotkania wytycza ustalony już temat: „Mszał księgą Ludu Bożego”.

Lublin

KS. ANDRZEJ ROJEWSKI

M A T E R I A Ł Y D U S Z P A S T E R S K I E

Ks. Bogusław Nadolski TChr

CELEBRACJA CHRYSUSA OBECNEGO W NAJSW. SAKRAMENCIE

Słowo celebrowanie, celebrować odnosimy zazwyczaj do sprawowania Najśw. Ofiary Mszy św. Jest to jak najbardziej słuszne. Coraz częściej próbuje się odnieść to słowo również do sprawowania sakramentów, które wypływają z Eucharystii jako ze swego źródła. Misterium Eucharystii stanowi jednak jeszcze bardziej bogatszą rzeczywistość. Z ofiary Nowego Przymierza wypływa eucharystyczna obecność Chrystusa pod postaciami chleba i wina. I ta rzeczywistość nie może być niezauważalna. Tak charakterystyczny dla polskiej pobożności nurt eucharystyczny doznaje w naszych czasach pogłębienia poprzez m. in. coraz liczniejsze kaplice nieustannej adoracji czy też wyznaczone godziny adoracji w poszczególnych miesiącach roku —

jak to czyni np. archidiecezja krakowska — przykład godny naśladowania. Trzeba przeto mówić o sposobie celebracji Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie. Na ten właśnie temat pragnę przekazać kilka myśli.

Nie wiem, czy którykolwiek sobór powszechny w historii Kościoła tak mocno uwypuklił walor i znaczenie Eucharystii dla życia chrześcijańskiego jak to uczynił Sobór Watykański II. Sobór Trydencki bardzo wiele miejsca poświęcił królewskiemu sakramentowi, tj. Eucharystii. Uczynił to stojąc w obliczu potężnego zakwestionowania Eucharystii przez reformację. Sobór powiedział bardzo dużo o istocie Mszy św. jako ofierze i o przeistoczeniu. Uczynił to w terminach ścisłych — dogmatycznych. Natomiast Sobór Watykański II zaakcentował Eucharystię jako sakrament życia chrześcijańskiego, jako sakrament budujący Kościół. Często w dokumentach soborowych powraca stwierdzenie, że Msza św. jest centrum życia chrześcijańskiego, szczytem całej działalności Kościoła, centrum całego życia Kościoła, centrum życia kościoła lokalnego, korzeniem i podstawą społeczności chrześcijańskiej itp. Można by z tych określić stworzyć długą litanię eucharystyczną.

Istotnym stwierdzeniem pozostaje to, że Msza św. jest źródłem i szczytem całego kultu Kościoła i życia wiernych, źródłem i szczytem kultu sprawowanego także poza Mszą św.¹. Oznacza to bardzo wiele. Pobożność eucharystyczna winna wypływać ze Mszy św. Msza św. jest najwyższym uwielbieniem Boga — dlatego nie sprawujemy jej z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Z ofiary krzyżowej winna wypływać wszelka pobożność eucharystyczna i do niej zmierzać jak do swojego celu. Dla podkreślenia tej rzeczywistości właśnie we Mszy św. konsekrowana jest hostia przeznaczona do wystawienia czy niesienia w procesji. Równocześnie Msza św., którą z wiarą i miłością przyjmujemy jako dar Wszechmocnego Boga, w którą włączamy się w pełni osobowo przyjmując ten dar, prowadzi do uwielbienia Jezusa obecnego w Najśw. Sakramencie.

Wyrazem umiłowania ludzi i całego świata przez Wiecznego Boga, umiłowania swoich aż do końca, jest różnorodna obecność Jezusa wśród swoich i ze swoimi wyznawcami. Pan nasz Jezus obecny jest „w najmniejszym” z ludzi — „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mt 25, 40), jest obecny w maluczkich (*mikroi*), w każdym sprawiedliwym, w zgromadzonym ludzie w imię Boga, w pasterzach, w nauczaniu Kościoła, w Kościele czyniącym dzieła miłosierdzia, w Kościele modlącym się i kierującym społecznością kościelną, jest obecny w słowie głoszonym i wyjaśnianym, w sakramentach, we Mszy św., w osobie sprawującego Mszę św. jest obecny w całym Kościele pielgrzymującym do ojczyzny nie-

¹ *Enchiridion Documentorum Instaurationis Liturgicae* (Hrsg R. Kaczyński) Torino 1975, nr 904, 905, 901.

bieskiej². Szczytem jednak wszystkich rodzajów obecności, które są realne, jest obecność pod postaciami chleba i wina, obecność eucharystyczna. W Eucharystii Chrystus jest obecny jako osoba. Obecne jest całe Jego dzieło zbawcze, które przecież nie może być oddzielone od osoby, która je wykonała. Kościół naucza, że Chrystus jest obecny w Najśw. Sakramencie substancjalnie, tzn. że podstawą, fundamentem tej obecności jest On sam, Jego osoba, nie ktoś inny.

Jak może być sprawowana celebracja tej obecności przepełnionej miłością? Cofnijmy się na chwilę do momentów, kiedy zmartwychwstały Chrystus zjawiał się swoim zdziwionym i strwożonym uczniom. Zjawiający się uwielbiony Pan budził niesłychaną radość. Wtedy dla apostołów i uczniów zaczynało się święto, prawdziwe święto³. Przybywali z Chrystusem Paschy, Chrystusem, który przeszedł ze śmierci do życia, zasiadł po prawicy Ojca i przeżywali niewypowiedzialną wprost wspólnotę z Odkupicielem — z Kyriosem — Jezusem Uwielbionym. Ten sam uwielbiony Chrystus jest stale obecny w Najśw. Sakramencie. Z Nim i w obliczu Jego chcemy przeżywać nasze święto — naszą celebrację. Kiedy mówimy, iż nawiedzamy Najśw. Sakrament, to w rzeczywistości nie tyle my nawiedzamy Chrystusa, to sam Chrystus nie opuszczający prawicy swego Ojca Niebieskiego czyni się obecnym przez swego Ducha we wspólnocie wierzących. Kościół po prostu przyjmuje „wizytującego Boga”, wizytującą Obecność⁴. Klęcząc przed unikalnie Obecnym i Kochającym aż do końca, pozwalając się ogarnąć przez tę Obecność i wchłonać w nią. Trwając przy Chrystusie i zdać się na Umiłowanego⁵. Umieć patrzeć tylko na Niego. Język grecki posiada słowo *aforao*, które mówi o spojrzeniu tak intensywnym, iż widzi się tylko jedną osobę, tak jak wybrani uczniowie Jezusa na Górze Tabor widzieli tylko Przemienionego (Mt 17, 8). Zamyka się w nim także taka koncentracja, iż zapomina się nawet o cierpieniu. Spojrzenie takie staje się źródłem nowych inspiracji życiowych i umocnienia. Realizuje się ono tylko na planie wzajemnej miłości. Ze strony człowieka miłość ta nie jest nigdy we właściwej proporcji. Ale Jezus — substancjalna miłość — czyni serce człowieka podobnym do swego. Wciąga adorującego w najbardziej istotny nurt swego życia, to jest w dar samego siebie Ojcu Niebieskiemu. Chrystus włącza adorującego w swoje misterium paschalne. Adorować Obecnego, to znaczy kochać Go i pozwolić, by miłość Boga weszła w nasze ciasne serca, by je rozszerzyć i ubogacić sobą.

Adoracja — spotkanie z Jezusem uwielbionym „jak przyjaciel z przyjacielem” budzi świadomość samego siebie. Pozwala poznać siebie. Stąd też spotkanie z Jezusem Eucharystycznym implikuje

² *Enchiridion*, nr 434, 435, 436.

³ Fr. Durrewell, *L'Eucharistie sacrement pascal*, Paris 1981, 118—120.

⁴ Durrewell, 124.

⁵ Durrewell, 118.

zawsze nawrócenie, zerwanie z grzechem. Nie mogę bowiem będąc w nieładzie wewnętrznym, patrzeć Jezusowi w oczy, który sam „przyszedł” przez grzech zniszczył go. Nie przejdzie człowiekowi przez gardło, mówiąc językiem codzienności, owo zawołanie pełne miłości, radości i zafascynowania, jakie wyrażały słowa Marii Magdaleny, kiedy w wielkanocny poranek, w świetle blasku porannej jutrzynki poznała Słońce Sprawiedliwości — zwycięskiego Kyriosa, wołając: „Rabbuni — mój mistrzu”. Bez *metanoi* nie nastąpi nawiązanie łączności duchowej, bez której nie ma adoracji.

Może te uwagi nasuwałyby podejrzenie o zbyt ni subiektywizm czy wręcz niebezpieczny i dziś nie lubiany sentymentalizm. Jestem jak najbardziej daleki od takiego rozumienia adoracji. Nie oznacza ono jednak pogardzania uczuciem, „wylaniem duszy”, staniem przed Panem w nagości prawdy i sromocie ducha. Jakże liczne są akcenty, np. w psalmach mówiące najpierw o serdeczności Boga, który strzeże człowieka jak źrenicy oka, ukrywa go w cieniu swoich skrzydeł (Ps 17, 6), jak z drugiej strony o świadomości bliskości Najwyższego przy człowieku: „On jest po mojej prawicy, nic mną nie zachwieje, dlatego cieszy się moje serce i dusza raduje (..), pełnia radości przy Tobie” (Ps 16, 8—11). Stoimy tutaj wobec miłości bezinteresownej, pełnej najgłębszej mistyki, ale nie trudno odnajdziemy w psalmach przykłady przedkładania Panu swej winy, która jest bardzo wielka, „sięgająca aż po szyć”, jak również skargę na zamykający się krąg nieprzyjaznych, dyszących jak lew osobników czyhających na stosowną chwilę, by człowieka osaczyć i powalić. W takiej sytuacji adorujący czuje, że choćby ojciec i matka i wszyscy znajomi opuścili go (por. Ps 17), to Pan go przygarnie. Otwarcie się przed Panem — Wiosną Miłości — pozwala człowiekowi wyprostować się. Spotkanie z Chrystusem Przechodzącym — Paschalnym wzbudza w człowieku urodzaj — gdzie przejdziesz, wzbudzasz urodzaj (por. Ps 65, 12).

Papież Paweł VI, któremu przypadło służyć Kościołowi w najtrudniejszych chyba czasach, który z niezachwianą odwagą przeciwstawiał się różnym mylnym interpretacjom obecności eucharystycznej, wspomina, iż modlitwa przed Najświętszym winna odznaczać się „intima familiaritate”⁶ — serdeczną rodzinnością, zażyłością, szczerą przyjaźnią.

Z całą pewnością Papież daleki jest w tym miejscu od często bezpłodnej uczuciowości podczas adoracji Najświętszego Sakramentu. Oprócz widocznego tu akcentu na serdeczność kontaktu z Jezusem Eucharystycznym wolno, jak się wydaje, odczytać w tym stwierdzeniu jeszcze inną myśl. Adorujemy Jezusa zawsze w Jego związku nierozdzielnym z Ojcem Niebieskim i Duchem Świętym. Te istotowe związki wewnątrz Trójcy Świętej, „związki rodzinne”, nigdy nie przestały istnieć. Zostały wyrażone także przez działanie Jezusa dla

⁶ *Enchiridion*, nr 948.

Ojca. Jezus był cały dla Ojca w Duchu Świętym — „aby Ojciec był uwielbiony” (J 14, 13). Równocześnie Jezus był cały dla ludzi, za których poświęcił swe życie. W miłosnej wspólności z Jezusem adorujący coraz pełniej rozumie zamiary Boże w stosunku do całego świata i pragnie, aby były zrealizowane. Czuje się częścią tej wielkiej ludzkiej społeczności, nie tylko tej najbliższej.

Istnieje wiele książeczek do nabożeństwa, które podsuwają różne modlitwy do wykorzystania przed Najświętszym Sakramentem. Bez wątpienia są one bardzo potrzebne i użyteczne. Mogą także one służyć człowiekowi, zwłaszcza w dni wyjątkowej nieudolności i posuchy. Potrzeba jest także nowych opracowań uwzględniających współczesne potrzeby człowieka, jak również rozwój teologii, którym kieruje Duch Boży. Klęcząc jednak przed Chrystusem uwielbionym, jesteśmy świadomi, że nie tyle należy wyszukiwać różnych modlitw i troszczyć się o ich piękne sformułowanie. Modlitwę trzeba przyjąć i to od samego Chrystusa. Jezus obecny w Najświętszym Sakramencie jest najpełniejszą modlitwą, istotową modlitwą⁷. W swej istocie jest pierwszym adoratorem swego Ojca. Wypełnienie woli Bożej, które było Jego pokarmem, zrealizowane jej aż do granic możliwości, stanowi uwielbienie Ojca Niebieskiego. Jest okazaniem Mu bezgranicznej miłości, która nawet najwyższe dobro — swoją wolność i swoje życie, oddaje do dyspozycji Odwiecznego ku chwale Jego majestatu. Jezus jako człowiek poznawał wolę swojego Ojca, przebywał długie godziny na rozmowie z Ojcem, niejednokrotnie czynił to nawet całą noc. Jakiej walki wymagała zgoda na wolę Najwyższego w przededniu męki. Mówimy o konaniu w Ogrojcu. Ewangelisci używają słowa greckiego *agonia*, które znaczy „walka”, „zmaganie”. Modlić się w przed Najświętszym Sakramentem to przyjąć tę Jezusową modlitwę uwielbiającą, kochającą, a nade wszystko zdającą się na wolę Bożą w stosunku do mnie. Modlitwa taka oznacza zdanie się człowieka na sposób reżyserii jego życia, który wybrał Pan. To przyjęcie w pełni świadome i osobowe woli Bożej w stosunku do konkretnej sytuacji, a nie tyle informowanie Boga o swoich sprawach, o których przecież Ojciec Niebieski wie, zanim Go poprosimy. Modlitwa taka wreszcie to pełne „Amen” — „tak”, powiedziane Bogu w stosunku do wszystkiego, co w stosunku do człowieka zamierzyła Jego kochające Opatrzność. Modlitwa taka to również spojrzenie na swoje życie i obowiązki w tym boskiem świetle. Adorować Jezusa Eucharystycznego to pozwolić, by Jego modlitwa „wesła w nas” — „bramy podnieście swe szczyty, usuńcie się odwieczne podwoje, by mógł wkroczyć Król chwały” (Ps 24, 7).

Adoracyjny kontakt z Chrystusem nacechowany dialogiem miłości nie jest jednak szczytowym spotkaniem z Odkupicielem. Dialog ten

⁷ H. Urs von Balthasar, *Christliches Beten-Beten in der Kirche*, „Herderkorespondenz” 32 (1978), H. 8. 407.

posiada w sobie wewnętrzny wymóg i intensywne dążenie do zjednoczenia jako konnaturalnej konsekwencji adoracji. Maksymalne zaś zjednoczenie z Chrystusem dokonuje się w obecnej fazie historii zbawienia w komunii sakramentalnej. Należyście przeżywana adoracja prowadzi do jak najczęstszej komunii sakramentalnej, w której Jezus coraz pełniej włącza ochrzczonego w swój chrzest, w swoje misterium paschalne ku czci Boga Ojca.

Adoracja Najświętszego Sakramentu wreszcie, chociaż przeniknięta wiarą, ożywiona nadzieją, pulsująca miłością (te trzy cnoty stanowią jedno), jest tylko początkiem, pierwocinami, zapoczątkowaniem i pre-gustacją oglądania Boga twarzą w twarz. Jezus w Eucharystii pociąga adorującego do tej niebieskiej rzeczywistości i daje mu już faktyczny udział przez swojego ducha w tej rzeczywistości eschatycznej. Uwielbiony Jezus przemienia adorującego, eschatologizuje⁸ przygotowując do pełnego uczestnictwa w chwale nieba.

Te niektóre wymiary adoracji znajdują oczywiście swoje odbicie w życiu codziennym. Liturgia właśnie w modlitwie staje się pełniej życiem. Człowiek modli się tak jak żyje, a żyje tak jak kocha. Wzmacniając swoją miłość w rozmowie z Eucharystycznym Jezusem, człowiek wstaje z klęczek, by przelewać tę miłość i doświadczenie Boga na swoje otoczenie, na przestrzeń, w której się znajduje. W tej zaś przestrzeni naczelnie miejsce zajmuje brat Chrystusa, „najmniejszy” i „maluczki”, sakrament Boga, ikona Najwyższego. Napromienianie Jezusem Eucharystycznym przenosi wierzący na całą rzeczywistość i wszystkie przejawy życia. Doświadczywszy sam Bożej gościnności „zastawia stół” na wzór Boga, namaszcza olejkiem życzliwości, serdeczności dzielenia się. To właśnie Ps 23 ukazujący Boga jako gościnnego gospodarza stanowi archetyp i wzór postępowania jego wyznawców. Oddziaływania eucharystycznego nie da się zacieśnić li tylko do spraw indywidualnych. Przeżywanie w czasie adoracji spraw wspólnoty Kościoła i spraw ludzkiej rodziny prowadzić będzie do wkładu w kształtowanie kultury, problemów ochrony środowiska i wszelkich przejawów działania człowieka.

Autorem trwania przed Najświętszym, jak również sprawcą transferu doświadczanej rzeczywistości Bożej na codzienne życie jest przedziwny pedagog i ikonograf⁹ znający głębokości Boże — Duch Święty, nieustannie działający w świecie i Kościele. Modlitwa przed Najświętszym Sakramentem wprowadza także w komunie z Trzecią Osobą Trójcy Świętej i uczy powolności Jego sugestiom, które uczłowieczają człowieka i także przez Niego kształtują wszystkie niepokorne żywioły świata.

⁸ Durrewell, 120.

⁹ J. Corbon, *Liturgie de source*, Paris 1980, 175.